

TELEWIZJA

W CZASIE KANIKUŁY

Jak kraj długi i szeroki trwa-
ją doroczne wędrówki ludów.
Wakacje w pełni i urlopy o-
siągnęły swój szczyt. Jedni na
dwa lub cztery tygodnie „zry-
wają” z cywilizacją. Inni
wprost przeciwnie. Wyprawiw-
szy dzieci na kolonie, postana-
wiają nadrobić zaległości kul-
turalne. Zwykle dotyczą one
spektaklów teatralnych, jako-
że 2 godzinki na seans filmowy
łatwiej można wykroić, bo to
i ubierać się specjalnie nie
trzeba.

Teatr to jednak co innego.
Troszkę „celebry” przy tym
jest zawsze. Toteż jeśli nas
codzienne życie bardzo pogani-
nia (a kogo nie?) to, rezygnu-
jemy z teatru, obiecując sobie,
że w czasie urlopu, to już na
pewno...

A no właśnie! Jest urlop.
Ponieważ jednak trzeba go
wykorzystać i na odpoczynek
— wiele i wielu z nas opuści-
ło domowe pielesze, a jeśli się
jest mieszkańcem wielkiego,
czy ohooby większego mia-
sta — to jednocześnie i teatry,
które chciało się odwiedzić.

Spektakle teatralne możemy
jednak oglądać. Mamy prze-

cięż telewizję. A w niej trwa-
jący od pewnego czasu festiwal
teatralny. Już za to, że obejmu-
je on i okres letni należy się
TV wdzięczność. Ale przecież
nie tylko.

V Telewizyjny Festiwal Teat-
rów Dramatycznych pozwala
nam poznać różne teatry w
Polsce. Mamy więc szanse kon-
frontacji poziomów, różnych
tego rodzaju placówek kul-
turalnych. Poza tym szeroki
wachlarz repertuarowy — róż-
ne sztuki, różnych autorów. W
lipcu mieliśmy możliwość obejr-
zenia (w dwu pierwszych ty-
godniach) „Mądremu biada” —
Aleksandra Gribojedowa, „Sza-
loną Julkę” („W ścieci”) — Jana
Augusta Kisielewskiego, „Zem-
sta” — Aleksandra Fredry i
„Cymbelina” — Williama Szek-
spira. Jedno z przedstawień
było warszawskie. Trzy pozosta-
łe z Poznania, Wrocławia i
Krakowa.

Dziś parę słów o spektaklach
poza warszawskich.

„Zemsta”, której spore frag-
menty każdy z nas zna na pa-
mięć, ma dla nas swój wdzięk

i urok. Nie tylko jednak sen-
tyment trzymał nas przy tele-
wizorze. W czasie świetnego
spektaklu wrocławskiego ob-
raz sarmackiego świata i spo-
łeczeństwa ukazany przez reży-
sera (Jerzy Krasowski) mimo,
że żartobliwy zmusza do ref-
leksji nad ludzką naturą i nad
tym jak wiele sił pochłaniają
nieproduktywne ambicje i pie-
niactwo. Główne role Cześnika
i Rejenta grali Witold Pyrkosz
i Andrzej Polkowski.

„Szalona Julka” — znakomi-
cie oddająca klimat epoki,
wprowadza w świat zbuntowa-
nych młodych nie chcących
ulec konwenansom, ale... i nie
potrafiącym się im w końcu
skutecznie przeciwstawić.

Gra aktorów — z Danutą Ba-
licką na czele spowodowała,
że z niejednej matczynej pier-
si wydarło się westchnienie
ulgi. Dobrze, że moja córka
żyje w dzisiejszych czasach!

I wreszcie „Cymbelin”. Naj-
trudniejsza chyba dla szerokie-
go widza, ze względu na wie-
lowątkową fabułę, baśniowy
kształt konstrukcyjny, w któ-

rym trzeba odnaleźć rzeczywi-
sty sens utworu. Jednak zna-
komita obsada — Teatr Stary
w Krakowie jest znany ze
swych aktorów — pozwoliła
pokonać trudności.

Niewątpliwie, wielka to rzecz
móc w ciągu dwu tygodni nad-
robić teatralne zaległości, za-
ległości kulturalne. Mamy je
i w innych dziedzinach. W
szerokim pojęciu „kultura ży-
cia codziennego” mieści się
również umiejętność odpoczy-
wania, spędzania wolnego cza-
su. Niestety, nie jesteśmy tu
mocni. I TV nie pomaga w tym
dostatecznie. Przez dwa tygod-
nie z programem w rękę śle-
dziłam z uporem godnym de-
tektywa — audycje na ten
temat. Niestety, mimo że wa-
kacje w pełni — z trudem
znalazłam jedną pozycję,
„sztuce odpoczynania”, w mi-
gazyinie „Śledem milionó
młodych”. Dobrze, że pozyc-
ta się znalazła, choć mów-
ona więcej o tym, że nale-
wypoczywać, niż pokazywać
jak to robić.

B. LEMANOWI